

ks. Tadeusz Krahel

BŁOGOSŁAWIENI MĘCZENNICY ARCHIDIECEZJI WILEŃSKIEJ I BIAŁOSTOCKIEJ

Okazją do podjęcia tematu błogosławionych męczenników Archidiecezji Wileńskiej i Białostockiej oraz aktualności ich kultu i potrzebę ich przypomnienia jest przypadająca w tym roku 20. rocznica beatyfikacji przez Ojca Świętego Jana Pawła II Męczenników Kościoła w Polsce z okresu II wojny światowej oraz 80. rocznica wybuchu II wojny światowej. Wśród wspomnianych męczenników są czterej kapłani wileńscy – męczennicy z Berezowca: Stanisław Pyrtek, Władysław Maćkowiak i Mieczysław Bohatkiewicz, których procesy beatyfikacyjne prowadziła nasza Archidiecezja oraz ks. Henryk Hlebowicz, profesor Seminarium Duchownego i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, którego proces beatyfikacyjny prowadziła diecezja włocławska. Najbliższym nam czasowo błogosławionym męczennikiem, pochodzącym z naszej Archidiecezji, jest błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Wspólnym mianownikiem tych beatyfikacji jest miejsce zaliczenia ich do grona błogosławionych męczenników – plac Piłsudskiego w Warszawie: 13 czerwca 1999 roku przez św. Jana Pawła II i 6 czerwca 2010 roku przez kard. Angelo Amato, legata papieskiego.

Na początku parę zdań wyjaśnienia. Słyszałem opinie niektórych młodych księży. Co nas obchodzą błogosławieni męczennicy Archidiecezji Wileńskiej, my jesteśmy Archidiecezją Białostocką. Tak, jesteśmy Archidiecezją Białostocką, ale od kiedy? Za ledwie od 1991 roku. Otóż z całą mocą chcę podkreślić, że jeśli odetniemy się od diecezji wileńskiej, jej historii i tradycji, nie będziemy mieli fundamentów. Odetniemy się od swoich korzeni. Stalibyśmy się Kościołem lokalnym bez przeszłości. Od samego zarania naszych kościelnych dziejów byliśmy powiązani z diecezją wileńską. Wilno – ongiś stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, miasto Uniwersytetu Wileńskiego, stolica metropolii wileńskiej, w wyniku zmian politycznych pozostało poza granicami Polski. Na skrawku Archidiecezji Wileńskiej pozostałym po wojnie w granicach Polski, powstał nowy ośrodek administracji kościelnej z Arcybiskupem Metropolita Wileńskim Romualdem Jałbrzykowskim na czele, który wydalony z Wilna przez władze sowieckie w 1945 roku osiadł w Białymstoku

i tu dał podstawy pod nowy Kościół lokalny. Po śmierci abp. Jałbrzykowskiego rządzili tu wikariusze kapitulni i administratorzy apostołscy. Zamknięte w Wilnie Seminarium Duchowne z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego zostały przeniesione do Białegostoku i tu od 8 maja 1945 roku działały. W tym mieście też została utworzona Kuria Arcybiskupia, Sąd Arcybiskupi i tu funkcjonowała Kapituła Bazyliki Metropolitalnej Wileńskiej. Białostocki skrawek Archidiecezji Wileńskiej zaraz po wojnie miał już wszelkie instytucje diecezjalne. Nie był diecezją lecz administraturą apostołską, ze względów politycznych nazywaną Archidiecezją w Białymstoku.

Diecezją – jak wiemy został w 1991 roku, a w ramach reorganizacji kościoła w Polsce w 1992 roku Białystok został podniesiony do rangi stolicy metropolii białostockiej, w skład której weszły: Archidiecezja Białostocka i diecezje drohiczyńska i łomżyńska. Trzeba tu podkreślić, że w obecnych granicach Białystok przejął funkcje Wilna dla północno-wschodniej Polski.

To wstępna dygresja. Wspomniałem, że mamy czterech błogosławionych męczenników II wojny światowej. Trzeba tu przywołać słowa Papieża Jana Pawła II, który w liście apostołskim *Tertio millenio adveniente* napisał: „Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników (...). U kresu drugiego tysiąclecia :Kościół znowu stał się Kościołem Męczenników”. To „świadczenie nie może zostać zapomniane”.

A w homilii beatyfikacyjnej z 13 czerwca 1999 roku powiedział:

Raduj się Polsko z nowych błogosławionych Męczenników. Spodobało się Bogu wykazać przemożne bogactwo Jego Łaski na przykładzie dobroci swoich synów i córek w Chrystusie Jezusie. Oto bogactwo Jego łaski, oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu.

To tylko kilka zdań wymownych, ale wskazujących na wielkie znaczenie świadectwa wiary męczenników i na potrzebę naszej pamięci o nich i nabożeństwa do nich.

Procesy beatyfikacyjne trzech męczenników, rozstrzelanych w Berezwezczu przez Niemców 4 marca 1942 roku prowadziła nasza Archidiecezja. Ci męczennicy to młodzi kapłani, pochodzący z różnych stron Polski. Swoim miejscem pochodzenia reprezentowali całą Polskę. Ksiądz Stanisław Pyrtek urodził się na południu Polski – w Bystrej Podhalańskiej, ks. Władysław Maćkowiak – we wsi Sytki k. Drohiczyna nad Bugiem, a ks. Mieczysław Bohatkiewicz pochodził z północnej Wileńszczyzny (Krykały w parafii Duniłowicze). Wszystkich łączyła służba Kościołowi i Ojczyźnie i połączyła też męczeńska śmierć.

Z tych trzech kapłanów najmłodszym był ks. Stanisław Pyrtek. Urodził się 21 marca 1913 roku w Bystrej Podhalańskiej w parafii Jordanów z ojca Józefa i matki Ludwiki z domu Cholewa. Stanisław uczył się najpierw w szkole podstawowej w Bystrej Podhalańskiej, potem w gimnazjum w Jordanowie

i w liceum w Nowym Targu. W 1934 roku rozpoczął studia w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym w Wilnie i jednocześnie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. We wrześniu 1939 roku – już w czasie działań wojennych – z narażeniem życia przebył do Wilna, aby dokończyć studia. W końcu września rozpoczęło pracę Seminarium Duchowne, a w październiku również Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Władze litewskie jednak 15 grudnia 1939 roku zamknęły Uniwersytet. Alumni kończyli swoje prace magisterskie potajemnie, w ramach Seminarium Duchownego. Pyrtek uzyskał stopień magistra teologii na podstawie pracy, napisanej pod kierunkiem ks. doc. Michała Sopoćki. W dniu 16 czerwca 1940 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego. Gdy klerycy szli z Seminarium do katedry na święcenia, do Wilna wjeżdżały czołgi sowieckie. Mszę św. prymicyjną odprawił przed słynącym łaskami obrazem Matki Boskiej Miłosierdzia w kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie następnego dnia po święceniach.

Pierwszą placówką pracy ks. Pyrta była parafia Dukszty Pijarskie, znajdująca się w pobliżu Wilna. W tej parafii ks. Stanisław dał się poznać jako gorliwy kapłan, serdeczny do ludzi i dobrze współpracujący z proboszczem. Już tu zaangażował się w działalność patriotyczną. We wrześniu 1941 roku abp Jałbrzykowski przeniósł go do parafii Ikażń na Brasławszczyźnie, gdzie proboszczem był starszy o rok kolega, ks. Władysław Maćkowiak.

Ksiądz Władysław Maćkowiak urodził się 14 listopada 1910 roku w rodzinie Władysława i Jadwigi z domu Obniska we wsi Sytki w parafii Drohiczyn nad Bugiem. Rodzice starali się zapewnić wykształcenie swoim liczny dzieciom. Władysław był najstarszym dzieckiem, miał jeszcze 3 braci i 4 siostry. Uczył się najpierw w szkole w Sytkach, a następnie w Drohiczynie, gdzie mieszkając na stacji ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. Po zdaniu egzaminu dojrzałości, udał się do Pińska do Wyższego Seminarium Duchownego. Drohiczyn bowiem należał do diecezji pińskiej. Niestety, tu go nie przyjęto. Udał się więc do Wilna do Seminarium Archidiecezjalnego i tu w 1933 roku rozpoczął naukę. Jednocześnie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Seminarium Duchowne ukończył w 1939 roku i 18 czerwca tegoż roku przyjął w bazylice katedralnej w Wilnie święcenia kapłańskie z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Uzyskał też na Uniwersytecie Stefana Batorego stopień magistra teologii.

Latem 1939 roku abp Jałbrzykowski mianował ks. Władysława wikariuszem parafii Ikażń, leżącej ponad 200 km na północny wschód od Wilna, w dekanacie miorskim. Wkrótce po przybyciu ks. Maćkowiaka do parafii wybuchła II wojna światowa i proboszcz ks. Jan Zawistowski opuścił parafię przed nadchodzącymi wojskami sowieckimi. Ksiądz Władysław został sam w rozległej i licznej parafii. Spełniał odtąd obowiązki proboszcza parafii.

Pracował bardzo ofiarnie, ale pracy miał ponad własne siły. Wielkim bólem napełniały go aresztowania i wywózki parafian w głąb Związku Radzieckiego. Dowiedział się, że i jego rodzinę wywieziono na Sybir.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w końcu czerwca 1941 roku Niemcy zajęli te tereny, gdzie znajdowała się parafia Ikażń. Tę część Archidiecezji Wileńskiej Niemcy włączyli do okupacyjnej jednostki administracyjnej, zwanej Generalnym Okręgiem Białoruś. Na tych terenach władze niemieckie bardzo mocno prześladowały Kościół katolicki. Do celów propagandowych, a także, aby łatwiej było okupować te ziemie, próbowano pozyskać nacjonalistów białoruskich. W powiecie brasławskim bardzo złą sławę zyskał przedwojenny komunista, lekarz weterynarii z Widz, Ukrainiec, który pod okupacją niemiecką pełnił funkcję starosty brasławskiego.

Widząc potrzeby duszpasterskie swojej parafii ks. Maćkowiak poprosił abp. Jałbrzykowskiego o wikariusza. Metropolita spełnił jego prośbę i w wrześniu 1941 roku ks. Maćkowiak otrzymał współpracownika w osobie młodszego o rok święceniami koleżę, ks. Stanisława Pyrteka. Praca młodych kapłanów w Ikażni układała się bardzo dobrze. Obaj pracowali gorliwie. Starali się o przekaz wiary najmłodszym. Katechizowali dzieci, zwłaszcza ks. Pyrtek jako wikariusz. Tymczasem na Brasławszczyźnie panował niemiecki terror okupacyjny, dotyczący mocno kapłanów i ich działalności. Zakazano tu nauczania religii. Wiele wskazuje na to, że za to został wydany na obu kapłanów wyrok śmierci. O tym dowiedział się w Wilnie Jan Pietkun, brat ks. Witolda, od jednego działacza białoruskiego i specjalnie przybył do Ikażni, aby przestrzec kapłanów o grożącym niebezpieczeństwie i radził ucieczkę. Udali się wówczas do abp. Jałbrzykowskiego o radę, co mają czynić w tej sytuacji. Metropolita decyzję pozostawił ich kapłańskiemu sumieniu. Mogli więc opuścić placówkę, aby ratować życie. Postanowili jednak trwać ze swoimi parafianami.

Dnia 3 grudnia 1941 roku gestapo aresztowało ks. Maćkowiaka. Osadzono go w więzieniu w Brasławiu. Następnego dnia ks. Pyrtek pojechał do Brasławia, aby ratować swego proboszcza. Jego też wówczas uwięziono. Uwięziono również parafian, którzy parokrotnie jeździli do Brasławia, aby zwolniono ich księży. Przed Bożym Narodzeniem wywieziono ich do więzienia w Głębokiem.

Dnia 1 lutego 1942 roku do uwięzionych kapłanów z Ikażni dołączono ks. Mieczysława Bohatkiewicza. Był on kapłanem diecezji pińskiej. Urodził się w Krykałach w parafii Duniłowicze na Wileńszczyźnie 1 stycznia 1904 roku. Był najstarszym synem Stanisława i Józefy z Zienkiewiczów. Mieczysław uczył się najpierw w domu, a następnie w szkole w Sitcach, w Gimnazjum Białoruskim w Budślawiu, Gimnazjum Polskim w Dokszycach, a na koniec w Gimnazjum biskupim w Nowogródku, gdzie po 1920 roku osiadł biskup miński Zygmunt Łoziński i zarządzał częścią swojej diecezji, znajdującą się

w granicach Polski. Tu Mieczysław wstąpił do Seminarium Duchownego, które po utworzeniu w 1925 roku diecezji pińskiej zostało przeniesione do Pińska na Polesiu. 23 lipca 1933 w katedrze pińskiej z rąk biskupa pińskiego Kazimierza Bukraby otrzymał święcenia kapłańskie.

Po święceniach ks. Mieczysław pracował w Drohiczynie nad Bugiem jako wychowawca młodzieży w Niższym Seminarium Duchownym, a także dokształcał się na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1936-1939 był prefektem Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Łunińcu na Polesiu. Tu dał się poznać jako gorliwy i mądry prefekt, umiejący pociągać młodzież do pracy w organizacjach i stowarzyszeniach katolickich. Z Łunińca musiał zaraz po wkroczeniu bolszewików wyjechać. Naraził się bowiem swoją działalnością w harcerstwie i stowarzyszeniach katolickich. Udał się do swego brata, ks. Stanisława Bohatkiewicza, który był proboszczem w Puszczach w dekanacie brasławskim. Ponieważ w niedalekiej parafii Pelikany zabrakło proboszcza, przejął tę parafię i z wielkim poświęceniem pracował tu do jesieni 1941 roku.

Ksiądz Mieczysław zasłynął tu z pięknych i odważnych kazań. Był wprost charyzmatycznym kaznodzieją, który w tych ciężkich czasach wojny i okupacji budził nadzieję w zwycięstwo prawdy i Bożej sprawiedliwości. Podnosił też na duchu ludzi przygnębionych niedolą Ojczyzny, ożywiał patriotyzm. Włączył się również w działalność patriotyczną. Dał się poznać jako kapłan zatroskany o najbiedniejszych, cierpiących.

W końcu listopada 1941 roku ks. Stanisław przekazał parafię Pelikany swemu bratu Stanisławowi i udał się do Dryssy (obecnie Wierchniedwinsk) za Dźwiną, na terenach Białoruskiej Republiki Radzieckiej, okupowanych przez wojska niemieckie. Chciał tam służyć katolikom, od wielu już lat pozbawionym kapłanów. Wszystko to było czynione w porozumieniu z abp. Jałbrzykowskim. Lata ucisku sowieckiego nie pozbawiły ludzi wiary. Garnęli się w Dryssie do sakramentów świętych. Z radością witali kapłana w odzyskanej dla kultu świątyni. Praca ks. Bohatkiewicza nie podobała się okupantom. Gestapo wydało rozkaz aresztowania go, o czym ostrzegli go w połowie stycznia 1942 roku Księża Marianie z Drui, którzy dzięki swoim ludziom dowiedzieli się o tym. Nie opuścił jednak placówki i 16 stycznia 1942 roku został aresztowany przez gestapo. Przebywał najpierw w więzieniu w Brasławiu, a następnie w Głębokiem.

Wszyscy trzej kapłani mogli uniknąć aresztowania, a także uciec ze szpitala, w którym ich po jakimś czasie umieszczono. Tu dyrektor, dr Zasztowt, proponował im ucieczkę. Pozostali, aby w odwecie Niemcy nie skrzywdzili ich uwięzionych parafian lub personelu szpitala. W dniach 2-3 marca zabrano ich ze szpitala i umieszczono w więziennej celi śmierci. Bardzo wymowne są listy tych kapłanów napisane w celi śmierci na kilka godzin przez egzekucją.

Ksiądz Bohatkiewicz na kartkach brewiarza napisał do rodziny: „Idę dzisiejszej nocy na śmierć, ja i moi konfratry z Ikaźni. Idę spokojnie i mam w Bogu nadzieję, że moje cierpienia i krew wystąpią mi zbawienie...” Ksiądz Maćkowiak do abp. Jałbrzykowskiego napisał: „Idę złożyć ostatnią ofiarę z życia. Za trzy godziny stanę przed Panem. (...) Cieszę się, że Bóg mnie wybrał, a nade wszystkim, że dodaje łaski i siły, bo wszyscy trzej jesteśmy spokojni”. Ksiądz Pyrtek w brewiarzu napisał do Ojca i Rodzeństwa: „... kilka godzin dzieli mnie od śmierci niczem nie zasłużonej. Obowiązkiem kapłana jest złożyć i tę ofiarę za Chrystusa. Ginę za nauczanie religii. Nie płaczcie ani się smućcie po mnie, idę do Mamusi i tam wszyscy się spotkamy...” Zostali rozstrzelani rankiem 4 marca 1942 roku w lasku Borek k. Berezwecza. Zginęli z okrzykiem: „Niech żyje Chrystus Król!”

Ich męczeńskie wyznanie wiary nie pozostało bez echa. Od samego początku byli uważani przez kapłanów Archidiecezji Wileńskiej oraz przez parafian Ikaźni i Pelikan za męczenników. Proces beatyfikacyjny tych kapłanów prowadziła Archidiecezja Białostocka. Ojciec Święty Jan Paweł II zaliczył ich do Błogosławionych w czasie uroczystej Mszy św. na placu Zwycięstwa w Warszawie w dniu 13 czerwca 1999 roku razem z całą grupą 108 Męczenników Kościoła katolickiego w Polsce.

Dziś odbierają oni cześć nie tylko w Kościele w Polsce, ale i na Białorusi, gdzie zginęli oraz na Litwie. Bardzo wymowne jest to, że w dekanacie Jordaków na Podhalu, skąd pochodził ks. Pyrtek, obrano go za patrona katechetów.

Kiedy przed laty zbierałem materiały do procesów beatyfikacyjnych tych Męczenników byłem też w Ikaźni i Pelikanach. Wzruszenie mnie ogarniało, że wielu starszych parafian pamiętało tych kapłanów, podkreślało ich zainteresowanie o dzieci w Ikaźni, a w Pelikanach nawet cytowali sformułowanie ks. Bohatkiewicza z kazania, określające dosadnie ich sytuację okupacyjną. Podkreślali też troskę o biednych w parafii. Co po kolędzie dostał w jednym domu, oddawał w drugim, gdy widział biedę w rodzinie. A przecież te rozmowy z parafianami obu parafii (w 1993) miały miejsce po przeszło 50 latach od ich śmierci, a kapłani ci pracowali wśród nich krótko. Można podsumować stwierdzeniem, że w krótkiej swej pracy pokazali swoją głęboką wiarę i wielkie zainteresowanie oraz miłość i szacunek dla powierzonych sobie wiernych.

Warto też zwrócić uwagę na dzień 4 marca. Ten właśnie dzień, uroczystość św. Kazimierza – głównego patrona metropolii wileńskiej, wybrali okupanci na datę egzekucji tych kapłanów. Bardzo możliwe, że chcieli w ten sposób okazać swoją wzdargę dla miejscowego Kościoła. Tymczasem ta śmierć stała się szczególnym wyznaniem wiary. Uroczystość św. Kazimierza na tych ziemiach łączy piękne świadectwo życia młodego królewicza z XV wieku ze świadectwem męczeńskiej śmierci Błogosławionych Męczenników z Berezwecza.

Na koniec trzeba powiedzieć kilka zdań o Berezwezu, przepięknym miejscu nad jeziorem k. Głębokiego, dziś już w obrębie tego miasta. Znajdował się tam kościół z XVIII wieku, zaliczany do pereł baroku wileńskiego i klasztor Bazylianów. W tym miejscu sowieci po 1939 roku założyli ciężkie więzienie dla ludności, w którym więziono tysiące Polaków z północnej części Polski i wielu zamordowano. Wymordowano ich na miejscu bądź na trasie, zwłaszcza k. miasteczka Uła, gdzie rozstrzelano ich z karabinów maszynowych, w tym dwóch kapłanów: ks. Franciszka Kuksewicza i ks. Stanisława Eliasza. Uratowali się nieliczni. W tym samym Berezwezu Niemcy założyli obóz, głównie dla jeńców sowieckich. Więziono i rozstrzeliwano również Polaków. Miejscem kaźni był pobliski lasek Borek. Zginęło tam około 27 tys. ludzi, wśród nich co najmniej 8 kapłanów, w tym i nasi Błogosławieni Męczennicy. Jest to jedno z wielu miejsc męczeństwa naszego narodu w czasie II wojny światowej. Piękna świątynia berezwecka została zniszczona przez sowieckie władze w 1970 roku. Odrodziła się jednak ona w Białymstoku. Bowiem kościół Zmartwychwstania Pańskiego jest zbudowany na wzór kościoła w Berezwezu i jest miejscem upamiętniającym martyrologię Błogosławionych kapłanów berezweckich, a także martyrologię kapłanów całej Archidiecezji Wileńskiej i dzisiejszej Białostockiej.

Błogosławiony ks. Henryk Hlebowicz

Kolejnym kapłanem naszej Archidiecezji zaliczonym do błogosławionych jest ks. Henryk Hlebowicz. Urodził się 1 lipca 1904 roku w niedalekim Grodnie w rodzinie urzędniczej Franciszka i Jadwigi z Chreptowiczów. Od 1912 roku z rodziną przebywał w Orenburgu nad rzeką Ural, dokąd ojciec został zesłany za odmowę przejścia na prawosławie. Tu Henryk chodził do szkół i złożył egzamin maturalny. W sierpniu 1921 roku rodzina Hlebowiczów wróciła do rodzinnego Grodna, a we wrześniu Henryk zgłosił się do Seminarium Duchownego w Wilnie. Ukończył je w przyspieszonym tempie i w 1924 roku, jako wyróżniający się alumn, został wysłany na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie do Rzymu. Święcenia kapłańskie przyjął w Lublinie 20 LUTEGO 1927 roku. Zdobył dwa doktoraty, z teologii fundamentalnej w Lublinie i z filozofii w Rzymie.

Po powrocie do Wilna w 1929 roku podwójny doktor otrzymał od abp. Jałbrzykowskiego nominację na wikariusza parafii Wszystkich Świętych, a po roku został zatrudniony na Wydziale Teologicznym w Katedrze teologii fundamentalnej w charakterze zastępcy profesora. O jego zatrudnienie starał się też Katolicki Uniwersytet Lubelski. Ksiądz Henryk wykładał na Uniwersytecie i w Seminarium Duchownym w latach 1930-1936. Był najmłodszym

w gronie profesorskim. Gdy zaczynał pracę miał zaledwie 26 lat. Oprócz wykładów na Uniwersytecie ks. Hlebowicz miał jeszcze wiele innych zajęć, zwłaszcza w katolickich organizacjach studenckich.

Kolejne etapy jego życia to probostwo w Trokach Nowych, pobyt na ratowanie zdrowia w Rabce i jednocześnie prefektowanie w miejscowym gimnazjum, rezygnacja z parafii i wyjazd do Lasek, skąd w przeddzień wybuchu II wojny światowej wyjechał do Grodna, a następnie do Wilna. Tu został wikariuszem w parafii pobernardyńskiej. Ludzie byli załamani klęską i okupacją. On jednak się nie poddawał i podnosił na duchu.

Wymownie postawę ks. Henryka pokazuje wystąpienie na ostatniej Wieczery Wigilijnej społeczności akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w dniu 15 grudnia 1939 roku, w którym władze litewskie zamknęły Uniwersytet Wileński. W tym dniu w kościele św. Jana miało miejsce nabożeństwo kończące działalność Uczelni, a wieczorem społeczność uniwersytecka zorganizowała jeszcze w Domu Akademickim Wieczere Wigilijną. Jerzy Wroński napisał, iż

była to najsmutniejsza wieczera, w jakiej uczestniczyłem. Wszyscy obecni pogrążeni jeszcze byli w osłupieniu po strasznej klęsce wrześniowej. Po przemówieniu rektora USB, St. Ehrenkreutz, oraz jakiegoś elokwentnego studenta wstał zza prezydialnego stołu chudziutki ksiądz w okularach i zaczął mówić. Od pierwszych jego słów zmienił się nastrój na sali. Zaszokował on wszystkich głębokim autentyzmem. Mówił krótko. A przemówienie zakończył gestem. Wzniósł wysoko ponad głowę opłatek... „Trzymam w rękę opłatek, ale wolałbym trzymać karabin. Gdy jednak zwyciężymy, niech rękę karzącą powstrzyma ręka miłości”.

Ksiądz Hlebowicz szybko włączył się w działalność konspiracyjną, patriotyczną, oświatową. Na gruncie wileńskim tajne organizacje konspiracyjne zaczęły powstawać już we wrześniu-październiku 1939 roku, a więc za „pierwszych sowietów”, a potem w czasie władzy litewskiej. W styczniu 1940 roku ks. Henryk przystąpił do pracy w ugrupowaniu o nazwie „Akcja Ludowa”. Miał to być ruch skupiający „ludzi dobrej woli” bez względu na ich dotychczasową przynależność partyjną. Po wejściu ks. Henryka do Akcji Ludowej zaczął on odgrywać w niej rolę dominującą. Skupionych wokół niego ludzi Stanisław Stomma nazywa „grupą ks. Hlebowicza”. Byli w niej między innymi: prof. histologii Stanisław Hiller, prof. Włodzimierz Mozołowski, chemik, dr Jerzy Dobrzański, były poseł PPS, Lech Beynar, późniejszy Paweł Jasienica, Czesław Zgorzelski, późniejszy profesor KUL, krótko też S. Stomma. Czesław Zgorzelski w swoich wspomnieniach napisał, iż „wszystkich łączyła niezwykła postać ks. Henia, wielkiego kapłana i patriotę”. Dalej pisze o ks. Hlebowiczu, iż miał

dar łączenia i zjednywania sobie i Kościołowi ludzi dalekich od ortodoksyjnego katolicyzmu. (...) Miał w sobie coś ciepłego, serdecznego, przyjaźnie ujmującego, co jakby

naturalnie emanowało z wnętrza jego osobowości. Od razu przy pierwszym spotkaniu zdobywał zaufanie i szacunek.

Trzeba zaznaczyć, że działając w konspiracji ks. Henryk przybrał pseudonim „Bolszewik” od konspiracyjnego nazwiska „Bolesław Szewik”.

Organem Akcji Ludowej była podziemna gazетка „Jutro Polski”. Największy wpływ na oblicze pisma miał ks. Henryk, który ogromnie się narażał, gdyż drukarnia znajdowała się w jego mieszkaniu. We współpracy z ks. Hlebowiczem i w tej samej drukarni wydawano też pismo młodzieżowe „Póki my żyjemy”. Po zajęciu Wilna przez Niemców kontynuowano wydawanie podziemnego pisma, ale ze względów konspiracyjnych pod innym tytułem – „Dla Polski”. Konspiracja niepodległościowa i tajne nauczanie były działaniami patriotycznymi, mającymi na celu wyzwolenie Polski i przygotowanie dla niej intelektualnie i duchowo młodego pokolenia, dzieci i młodzieży. Ksiądz Hlebowicz był jednak przede wszystkim kapłanem i głównymi miejscami jego oddziaływania były: ołtarz, ambona i konfesjonał. Ci, którzy go znali piszą, że jego głęboką wiarę wyczuwało się przy ołtarzu, gdy odprawiał Mszę św. i w konfesjonale, gdzie z kolei łączyło się to z jego cierpliwością i szacunkiem dla penitenta i niezwykłą przenikliwością duszy ludzkiej. Warto zaznaczyć, że w wileńskim środowisku panowała opinia, iż ks. Henryk nawracał nawet grając w brydża.

Olbrzymi rozgłos zyskały jego kazania. Ksiądz Józef Wojtukiewicz napisał, że ks. Hlebowicz „śmiały i gorącymi kazaniem zawładnął duchowo młodzież”. Wypada jednak dodać, że oddziaływanie ks. Hlebowicza nie ograniczało się do młodzieży, choć jej najbardziej dotyczyło. Obejmowało także rodziców dzieci i młodzieży, nauczycieli i w ogóle mieszkańców Wilna. We wszystko, co czynił, wkładał całego siebie. A mówił w kazaniach to, czego inni bali się mówić. Z Ewangelii przechodził do okrutnej rzeczywistości okupacyjnej i na jej tle budził ducha słuchaczy i nadzieję, na wolność Ojczyzny także.

Jako wikariusz parafii pobernardyńskiej ks. Henryk udzielał się duszpastersko przede wszystkim w kościele pobernardyńskim. Głosił kazania także w innych kościołach Wilna oraz w kaplicy Sióstr Urszulanek przy ul. Skopówka. Tu przeprowadził szereg rekolekcji i dni skupienia. Największym echem odbiły się kazania ks. Hlebowicza głoszone w kościele seminaryjnym św. Jerzego, a zwłaszcza kazanie wygłoszone w dniu święta 3 maja 1941 roku. Aby je należycie zrozumieć trzeba byłoby poznać sytuację ówczesną zniewolonego przez Sowietów Wilna. Zastraszenie było ogromne. Liczne aresztowania, a do tego wymuszony pochód 1 maja. W tej sytuacji kazanie ks. Hlebowicza nabrało niezwykłej wymowy.

Głos jego był potężny, bo zabrzmiał w WIELKIM MILCZENIU. Wilno milczące i zniewolone tłoczyło się u stóp ambony, słuchając największej osobliwości tego czasu:

człowieka, który mówi to, co myśli. Jego kazanie w sobotę 3 maja 1941 roku było na miarę kazania Skargi (...). Głos ks. Hlebowicza zabrzmiał wtedy, kiedy Wilno naprawdę potrzebowało otuchy (Bronisław Krzyżanowski).

Było głosem sumienia chrześcijańskiego i polskiego. Wstrząsnęło ono słuchaczy i pobudziło do zadumy, jak daleko można iść na kompromisy. Kończył to kazanie modlitwą do Matki Boskiej polecając Jej młodzież, rodziców, nauczycieli, Ojczyznę i składając siebie w ofierze:

A jeśli już ofiara niezbędna..., przyjmij ją od tego, komu Syn Twój nakazał dawać świadectwo prawdzie zawsze i polecił Boga słuchać najpierw niż ludzi. Lecz młodzież zachowaj od złego, poświęć ją w jedności i prawdzie. Dozwól mieć kapłanowi tę radość, od której nie masz większej, gdy widzi, że dzieci jego w prawdzie chodzą (św. Jan). A Ojczyźnie naszej błogosław. Wróć jej wolność...

Spodziewano się, że po tym kazaniu ks. Henryk zostanie aresztowany. Liczył się z tym i on sam.

Stanisław Stomma napisał, iż „zimą 1940/1941 ksiądz Hlebowicz objął – nie wiem, na ile formalnie – opiekę praktycznie nad całą uczącą się młodzieżą miasta Wilna”. Podobnego zdania jest Janina Zagałowa pisząc, że „w ciągu tego roku [1941] ksiądz sprawował rząd dusz nad młodzieżą”. Powstaje pytanie, w jaki sposób do tego doszło. Formalnej nominacji z pewnością nie było. Wydaje się, że stało się to siłą faktu, wielkiego zaangażowania się ks. Henryka, ogromnego autorytetu i porywających słuchaczy kazań. Dosadnie ujął to ks. J. Wojtukiewicz: „śmiały i gorącymi kazaniem zawładnął duchowo młodzież”.

22 czerwca 1941 roku wybuchła wojna niemiecko-sowiecka. Wilno znalazło się pod okupacją niemiecką. Wojska tego najeźdźcy parły na Wschód i zajmowały coraz to większe terytoria. Wtedy katolicy z Mińszczyzny zaczęli tłumnie przybywać do kościołów przy dawnej granicy polskiej. Prosilili tu kapłanów o spowiedź, chrzcili dzieci i dorosłych, zawierali małżeństwa kościelne. Przez wiele lat poddawani byli ateizacji i prześladowaniom religijnym i narodowym. Mieli kościoły zamienione przez władze sowieckie na inne cele. Nie mieli kapłanów, gdyż wszystkich wymordowano. Trzeba zaznaczyć, że w latach 1939-1941 granica ta nadal była zamknięta i ludności nie wolno było jej przekraczać.

Ksiądz Henryk był jednym z pierwszych skierowanych przez abp. Jałbrzykowskiego z Wilna na Białoruś. Trudno dziś wnikać za kulisy tego wyjazdu. Trzeba bowiem brać pod uwagę całą złożoność ówczesnej okupacyjnej sytuacji i stan ducha ks. Henryka. Cechowało go bowiem bezwzględne posłuszeństwo swojej władzy kościelnej. Ksiądz Henryk wyjechał z Wilna po 20 września i już 27 z ks. Aleksandrem Lubeckim, proboszczem przygranicznej parafii Olkowicze, był w Chotajewiczach. Stąd obsługiwał też Korzeń

i Okołów, parafie na północ od Mińska. Widział, jak bardzo wierni czekali na kapłana i jak do niego się garnęli, ze łzami i płaczem radości witali.

Ksiądz nie nadążał z posługiwaniem religijnym, choć nie spał dłużej niż 2-3 godziny na dobę. Bez ustanku chrzczył, spowiadał, udzielał Komunii św., dawał śluby, głosił nauki. Początkowo posługiwał się językiem rosyjskim, ale gdy zorientował się, jaki procent ludności spowiada się po polsku, wprowadził nabożeństwa dwujęzyczne.

Mimo tylu lat ateizacji i prześladowań, ludzie wytrwali w wierze. Teraz odzyskiwali swoje kościoły, wydobywali z ukrycia naczynia i szaty liturgiczne i prosili o kapłana do ich świątyń.

Ksiądz Hlebowicz po paru tygodniach duszpasterzowania na Białorusi wrócił do Wilna na imieniny Matki, Jadwigi (15 października). Opowiadał z przejęciem o swojej pracy. Złożył wizytę abp. Jałbrzykowskiemu, który 16 października 1941 roku wręczył mu nominację proboszczowską na trzy parafie: Chotajewicze, Korzeń i Okołów. Udał się tam z powrotem wioząc ze sobą katechizmy i elementarze polskie, o które prosiła go miejscowa ludność. Z wielkim oddaniem pracował we wspomnianych trzech parafiach. Teraz jednak jego praca spotykała się z coraz większymi przeszkodami ze strony szowinistów białoruskich. A i Niemcy tylko chwilowo tolerowali księży katolickich na tamtych terenach. Władze okupacyjne opowiedziały się za prawosławiem i białorutenizacją kraju.

Dnia 7 listopada 1941 roku ks. Hlebowicz został zabrany przez policję z Chotajewicz i zawieszony do Pleszczenic. Stąd następnego dnia zawieziono go na posterunek policji do Borysowa. W niedzielę 9 listopada o godz. 17.00 Niemcy wywieźli go w nieznanym kierunku i rozstrzelali. Zginął za pełną poświęcenia pracę kapłana katolickiego wśród wiernych Mińszczyzny. Przybył do nich na ich prośby, służył im prawdą Ewangelii i Chrystusowymi sakramentami. Za to oddał swoje kapłańskie życie.

Śmierć ks. Henryka pod Borysowem była bolesnym i przedwczesnym finałem jego życia. Miał zaledwie 37 lat. Przepeliła bólem wszystkich, którzy go znali, wśród których pracował. Tacy ludzie jednak nie żyją długo. Za bezkompromisowe i ofiarne głoszenie prawdy płaci się nieraz cenę najwyższą. Ksiądz Hlebowicz złożył swoje życie na ołtarzu prawdy ewangelicznej i miłości do tych, którym głosił Chrystusa. Na ofiarę tę zdecydował się już w dniu święceń kapłańskich 20 lutego 1927 roku. W *Akcie oddania się Bogu* napisał: „Chcę żyć i pracować tylko dla Ciebie... Jestem i chcę być tylko Twoją ofiarą. Racz ją tylko przyjąć, Panie... Racz ją dołączyć do Ofiary Syna Twojego... za dusze, które mi powierzyłeś od wieków”. To ofiarowanie swego życia powtórzył w słynnym kazaniu 3 maja 1941 roku. „A jeśli już ofiara niezbędna..., przyjmij ją od tego, komu Syn Twój nakazał dawać świadectwo prawdzie zawsze i polecił Boga słuchać najpierw niż ludzi”. Ofiara została przyjęta.

Po 70. latach od śmierci postać ks. Henryka jest nam bardzo bliska. Był ludzki, a jednocześnie bardzo Boży. Nic dziwnego, że wilnianie, rozproszeni po świecie, a zwłaszcza mieszkający w Warszawie, tak bardzo o nim pamiętali i starali się o dołączenie go do procesów beatyfikacyjnych Męczenników Kościoła w Polsce z czasu II wojny światowej. Został ogłoszony Błogosławionym przez Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 13 czerwca 1999 roku w Warszawie. Apostołuje nadal, gdyż odbiera cześć w Kościele nie tylko w Polsce, ale na Litwie i Białorusi.

Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko

Ksiądz Jerzy Popiełuszko jest postacią dobrze nam znaną, dla starszych nawet osobiście. Wszak pochodzi z naszej Ziemi Białostockiej. Jest najbliższy naszym czasom. Na jego temat ukazało się wiele publikacji.

Urodził się 14 września 1947 roku we wsi Okopy w parafii Suchowola w rodzinie Marianny (1920-2013) i Władysława (1910-2002) Popiełuszków. Na chrzcie otrzymał imię Alfons, ale zmienił je w czasie studiów seminaryjnych. W parafialnej świątyni św.św. Apostołów Piotra i Pawła był ministrantem i przystąpił do pierwszej spowiedzi i Komunii św., a także przyjął sakrament bierzmowania. W latach 1961-1965 uczył się w Liceum Ogólnokształcącym w Suchowoli. W szkole nie wyróżniał się jakimiś zdolnościami intelektualnymi. Po maturze w 1965 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Na początku drugiego roku studiów został wcielony do wojska i odbył zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach (1966-1968). W wojsku wyróżniał się odwagą w obronie swoich przekonań. Ten okres odbił się na jego zdrowiu.

Po ukończeniu studiów seminaryjnych 28 maja 1972 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Jako kapłan pracował w parafiach: Świętej Trójcy w Ząbkach (1972-1975), Matki Bożej Królowej Polski w Aninie (1975-1978) oraz Dzieciątka Jezus na Żoliborzu (1978-1980). W posłudze duszpasterskiej szczególnie upodobał sobie pracę z dziećmi i młodzieżą. Niestety, kłopoty ze zdrowiem uniemożliwiły mu dalszą pracę jako wikariusza i prefekta. W 1978 roku został duszpasterzem środowisk medycznych w Warszawie, a w roku następnym skierowany został do Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele św. Anny w Warszawie.

Wiosną 1980 roku został rezydentem w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie i nadal prowadził duszpasterstwo średniego personelu medycznego. W październiku 1981 roku mianowano go diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia i kapelanem Domu Zasłużonego Pracownika Służby Zdrowia przy ul. Elekcyjnej 37. Podczas strajku w Hucie Warszawa 31 sierpnia 1980

roku został oddelegowany do odprawienia tam Mszy św. Od tej Eucharystii rozpoczęła się przyjaźń hutników z ks. Jerzym. Co niedziela odprawiał dla nich Mszę św. Prowadził katechezę, ale także organizował cykle wykładów z historii Polski i literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa, ekonomii, a nawet technik negocjacyjnych, na które zapraszał odpowiednich specjalistów. Ksiądz Jerzy pozostał wierny robotnikom aż do śmierci.

Od 28 lutego 1982 roku celebrował w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu Msze św. za Ojczyznę, podczas których wygłaszał kazania patriotyczno-religijne. Głosił hasło, które było mottem jego życia: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Odwoływał się do idei wolności i godności człowieka. We wrześniu 1983 roku zorganizował pielgrzymkę robotników Huty Warszawa na Jasną Górę, podczas której odprawił Mszę św. na Jasnogórskich Wałach. Rok później do Częstochowy pielgrzymowali już robotnicy z różnych stron Polski. Ta pielgrzymka przerodziła się w coroczną ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę.

Kapłańska posługa ks. Jerzego, a zwłaszcza Msze św. za Ojczyznę, stały się przedmiotem licznych ataków propagandowych i publicystycznych władz komunistycznych. Starano się zastraszyć i dokonywano różnych prowokacji. Oszczerczą kampanią prowadził ówczesny rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban. Władze państwowe naciskały na Episkopat, by wyciszyć ks. Popiełuszkę. 19 października 1984 roku ks. Jerzy uczestniczył w liturgii w parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Spotkanie to zakończył zdaniem: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”. Były to ostatnie słowa, które wypowiedział publicznie.

Tego dnia, wracając do Warszawy, niedaleko miejscowości Górsk, ks. Jerzy Popiełuszko wraz z kierowcą zostali uprowadzeni przez funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW w mundurach funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego MO. Kierowcy udało się uciec z samochodu, ks. Popiełuszkę skrępowano i przewożono w bagażniku. 30 października 1984 roku z zalewu na Wiśle k. Włocławka wyłowiono jego zwłoki. Badania ciała w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku wykazały ślady torturowania.

Pogrzeb ks. Popiełuszki 3 listopada 1984 roku zgromadził olbrzymie rzesze ludzi i był wielką manifestacją. Ksiądz Jerzy został pochowany przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Na jego grobie leży ogromny kamienny krzyż ogrodzony kamieniami połączonymi łańcuchem, tworzącymi w kompozycji z nagrobkiem różaniec. Grób stał się celem licznych pielgrzymek i oficjalnych wizyt.

Proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki rozpoczął się 8 lutego 1997 roku w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Papież Benedykt XVI

19 grudnia 2009 roku ogłosił dekret o męczeństwie ks. Jerzego. Uroczysta beatyfikacja miała miejsce 6 czerwca 2010 roku w Warszawie, a uroczystościom przewodniczył delegat papieski abp Angelo Amato.

Przed beatyfikacją (7 kwietnia 2010) dokonano ekshumacji szczątków ks. Jerzego Popiełuszki w celu pobrania części kości na relikwie. Trzeba jednak podkreślić, że pierwsze relikwie pobrano w białostockim prosektorium, podczas sekcji zwłok przeprowadzonej w październiku 1984 roku. Świętej Pamięci dr Jan Szrzedziński asystujący przy autopsji pobrał dwie fiołki z krwią, fragment wątroby, śledziony i nerek. Przez dwa lata potajemnie przechowywano je w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Postanowiono przekazać je władzom kościelnym. Za wiedzą ówczesnego bp. Edwarda Kisielea relikwie umieszczono w dębowej skrzynce, która po zamknięciu została opatrzona pieczęcią. Szczątki ciała ks. Jerzego w 1986 roku, w obecności zaprzysiężonych świadków, ukryto w ścianie kaplicy Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku. Prawie ćwierć wieku były tam ukrywane.

Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko jest postacią bardzo znaną i czczoną nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. W związku z 25. rocznicą śmierci, ks. Jerzy Popiełuszko 13 października 2009 roku został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego. W 73 polskich miastach znajdują się ulice noszące imię ks. Jerzego Popiełuszki, a także ronda i place. 21 szkół w Polsce i dwie polonijne przybrały go za patrona. Tego Kapłana Męczennika upamiętnia 70 pomników, w tym osiem poza granicami kraju. W Białymstoku znajduje się pomnik ks. Jerzego Popiełuszki projektu Jadwigi Szczykowskiej-Załęskiej, który odsłonił i u którego stóp modlił się Papież Jan Paweł II wraz z rodzicami ks. Jerzego, w czerwcu 1991 roku.

Bibliografia

Błogosławieni Męczennicy z Berezwecza:

AAB, Materiały procesów beatyfikacyjnych ks. M. Bohatkiewicza, ks. W. Maćkowiaka i ks. S. Pyrtka.

Krahel T., *Sługa Boży ks. Mieczysław Bohatkiewicz (1904-1942)*, w: *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, Warszawa 1996, s. 9-11.

Krahel T., *Męczennicy z Berezwecza*, Białystok 1998.

Krahel T., *Sługa Boży ks. Władysław Maćkowiak (1910-1942)*, w: *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, Warszawa 1996, s. 9-11.

Krahel T., *Błogosławiony ks. Władysław Maćkowiak*, Włocławek 2001.

- Kraheil T., *Sługa Boży ks. Stanisław Pyrtek (1910-1942)*, w: *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, Warszawa 1996, s. 15-18.
- Kraheil T., *Męczennicy za nauczanie religii*, „Na Drogach Katechezy” 2000, nr 2, s. 4-5.
- Kraheil T., *Błogosławiony ks. Stanisław Pyrtek*, Włocławek 2001.

Bł. ks. Henryk Hlebowicz:

- AAB, Archiwum Rodziny Hlebowiczów.
- Zagałowa J., *Wicher w sutannie*, „Znak” 1973, nr 4-5, s. 448-465.
- Kraheil T., *Ksiądz Henryk Hlebowicz (1904-1941). Prekursor idei Soboru Watykańskiego II*; w: *Chrześcijaństwo*, t. 5, Warszawa 1980, s. 113-193.
- Meysztowicz W., *Gawędy o czasach i ludziach*, wyd. 4, Londyn 1993, s. 230-234.
- Marat W., *Sprawa męczeństwa księdza Henryka Hlebowicza 1904-1941. Studium z prawa kanonicznego*, Lublin 1996 (mps).
- Kraheil T., *Błogosławiony Henryk Hlebowicz*, Białystok 1999.
- Kaczmarek T., *Błogosławiony ks. Henryk Hlebowicz*, Włocławek 2001.
- Jegelevičius S., *Wspólnota losów państw, narodów i ludzi. Ku czci księży profesorów Henryka Hlebowicza i Alfonsa Lipniunasa-Lipnickasa*, „Lithuania” 2001, nr 3-4, s. 160-162.
- Tchorzewska-Hlebowicz B., *Ksiądz Henryk Hlebowicz jako wychowawca i duszpasterz młodzieży wileńskiej*, Warszawa 2006 (mps).
- Kraheil T., *Działalność ks. Henryka Hlebowicza w Wilnie w latach 1939-1941*, w: *Literatura pamięć kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Feliksiak*, pod red. E. Sidoruk i M. M. Lesia, Białystok 2010, s. 457-477.
- Kraheil T., *Działalność ks. Henryka Hlebowicza w Wilnie w latach 1939-1941*, w: T. Kraheil, *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*, Białystok 2014, s. 58-78.

Bł. ks. Jerzy Popiełuszko

- „Bóg i Ojczyzna: Biuletyn poświęcony Słudze Bożemu Księdzu Jerzemu Popiełuszce”, nr 3-4, oprac. Zofia Grzelczyk i Katarzyna Soborak, Warszawa 2008.
- Branach Z., *Piętno księżobójcy: Operacja Popiełuszko: Rzecz o „zbrodni czterdziestolecia”*, Toruń 2005.
- Bujak A., *Prawy i sprawiedliwy: Życie i męczeństwo błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki*, Kraków 2010.
- Burel E., *Suchowola: Kraina księdza Jerzego*, Białystok 2010.
- Czackowska E., Wiścicki T., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2004.
- Daszkiewicz K., *Sprawa morderstwa księdza Jerzego Popiełuszki raz jeszcze*, Poznań 2004.
- Gałązka G., *Zło dobrem zwyciężył*, Marki 2011.

- Kindziuk M., *Błogosławiony Ks. Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2010.
- Mój krzyk Ojczyzny był krzykiem*, Warszawa 2004.
- Nitecki P., *Znak zwycięstwa: Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947-1984)*, Warszawa 2002.
- Popiełuszko J., *Kazania 1982-1984*, Warszawa 2004.
- Idem, *Ofiara spełniona: Msze święte za Ojczyznę odprawiane w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie w latach 1982-84*, Warszawa 2004.
- Idem, *Słowa do Narodu: Kazania – modlitwy, zapiski z lat 1980-1984*, Warszawa 2007.
- Idem, *Zapiski, listy i wywiady ks. Jerzego Popiełuszki: 1967-1984*, Warszawa 2010.
- Ryszka Cz., *Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko: Tajemnica życia i śmierci*, Kraków 2010.
- Skarżyńska E., *Bł. Ks. Jerzy Popiełuszko: Żyjąc w prawdzie osiągnął pełnię świętości*, Sandomierz 2010.
- Wójtowicz M., *Błogosławiony Jerzy – dojrzewanie do świętości*, Warszawa 2010.

Aneks

Listy napisane w celi śmierci w więzieniu w Berezowcu na kilka godzin przed rozstrzelaniem.

Ks. Mieczysław Bohatkiewicz napisał w celi śmierci na czystych kartkach na początku brewiarza, przechowywanego dziś w Archiwum Diecezjalnym w Drohiczynie, ostatnie, następujące słowa do rodziny:

„Ukochana Mamo, drodzy Bracia i Siostry!

Idę nocy dzisiejszej na śmierć ja i moi Konfratry z Ikaźni. Idę spokojnie i mam w Bogu nadzieję, że moje cierpienia i moja krew wysłużą mi zbawienie. Widocznie taka wola Boża, bo mogłem z Dryssy uciekać, i stąd również, ale bałem się, żeby wola Boża nie była pogwałcona i żeby później przy śmierci nie mieć wyrzutów sumienia. Dziękuję Wam – Mamo droga i Wam Bracia i Siostry za wszystko. Nie płaczcie po mnie, a cieszcie się, że Wasz potomek i brat zdał egzamin. Proszę Was tylko o modlitwy a także innych Konfratów znajomych i mych przyjaciół. Jeśli można odprawcie wspólnymi siłami gregoriankę. Powiadomić proszę mego i swego Biskupa o mej śmierci. Wszystkim moim wrogom przebaczam z całego serca, chciałbym im wszystkim wysłużyć niebo. Moim przyjaciółom jak w pelikańskiej parafii tak i drysieńskiej serdeczne pozdrowienia przesyłam i proszę ich o modlitwy. Majątku żadnego nie zostawiam, a to co mam niech Stach bierze do dyspozycji. W Łunińcu

zostało trochę książek, pościel i trochę drobiazgów. Ks. Dziekan Poczobut może wie, gdzie to jest. Opiekuj się Stasiu Rodziną i bądź świętym kapłanem. Nie wiem, czy wszystko odczytacie, bo piszę w wyjątkowych warunkach. O naszym przeżyciu może ktoś z parafian z Ikaźni, lub wójt z Widz i z Parafianowa opowie. Nie wiem czy to pismo Was dojdzie i jaki los będzie tego brewiarza. Ubranie co miałem ze sobą chyba będzie na posterunku w Głębokim. Produkty w Dryssie oddać Cechanowi u którego mieszkałem i jego z Rodziną uściskać. Piszę to o północy z 3 na 4 marca 1942 roku w głębockim areście. Niech żyje Chrystus Król! Amen. Ks. Mieczysław”

List **ks. Władysława Maćkowiaka**, napisany w celi śmierci [na kartce]:

„Najczcigodniejszy, Drogi i Kochany Arcypasterzu! Idę złożyć ostatnią ofiarę z życia. Za trzy godziny stanę przed Panem. Ostatnie zatem modły i myśli kieruję ku Tobie, Najdostojniejszy Arcypasterzu i ślę po raz ostatni hołd synowskiego szacunku i przywiązania. Cieszę się, że Bóg mnie wybrał, a nade wszystko, że dodaje łaski i sił, bo wszyscy trzej jesteśmy spokojni. ks. Maćkowiak”¹

Ks. Stanisław Pyrtek na kartkach swego brewiarza w celi śmierci w nocy przed rozstrzelaniem napisał cztery krótkie listy. Przytaczam tu dwa:

„Kochany Tatusiu i Drogie Rodzeństwo.

Te kilka godzin dzieli mnie od śmierci niczem nie zasłużonej. Obowiązkiem kapłana jest złożyć i tę ofiarę za Chrystusa. Ginę za nauczanie religii. Nie płaczcie ani się smućcie po mnie, idę do Mamusi i tam wszyscy się spotkamy. Żegnajcie mi zatem. Dziękuję Wam za wszystko. Przepraszam za wszelkie zło. Serdecznie ściskam, całuję i pozdrawiam.

Bądź zdrow, drogi Tatusiu, kochane siostry i drodzy malcy, wszyscy krewni i znajomi, Ślę Wam kapłańskie błogosławieństwo. Po trzech miesiącach więzienia cieszę się, że godny jestem cierpieć i umierać.

Więc nie rozpaczajcie, bo wszyscy się spotkamy. Całuję Was serdecznie. Wasz ks. Stanisław.”

„Kochany i Czcigodny Księżę Dziekanie i Ks. Piotrze. [do ks. dziekana z Głębokiego Antoniego Zienkiewicza i wikariusza ks. Piotra Bartoszewicza]

¹ Ks. W. Maćkowiak nic nie napisał do rodziny, gdyż była ona wywieziona przez sowietów na Sybir.

Iam consummatum est – zaledwie parę godzin dzieli mnie od celu. Ostatnie zatem ślę podziękowanie za czułą opiekę. Tam przed Panem będę błagał o nagrodę. Ostatnia też i prośba. Te parę słów nadesłanych przesłać rodzinie. Wszystkim za opiekę i czułe serce proszę podziękować. Szczególnie tej dobrej siostrze Tadei Wasilewskiej i personelowi szpitala oraz całej parafii swej. Braciom w kapłaństwie ostatnie uściski i wszystkim swe kapłańskie błogosławieństwo. *Christus vincit. Christus regnat.* Ks. Stanisław 4 III 1942 roku”.